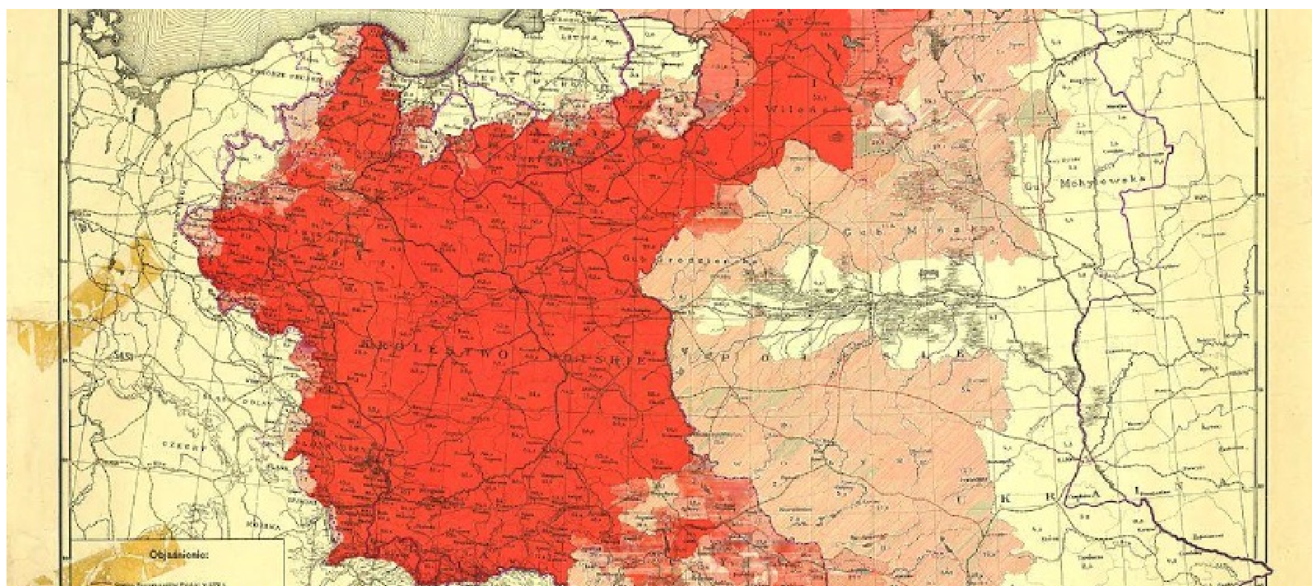
Żydzi a sprawa polska. Skąd się wziął słynny antysemityzm Polaków? / Jan Martini, „Wielkopolski Kurier WNET" 54/2018

22 grudnia 2018



Jan Martini

Skąd się wziął słynny antysemityzm Polaków?

Na to pytanie prostą odpowiedź znalazła pani ambasador Azari. Według niej jest to objaw choroby umysłowej, na który nagminnie cierpią Polacy – powszechnie znani jako najwięksi antysemici na świecie.

W istocie – mieliśmy bardziej sprzyjające okoliczności do rozwoju antysemityzmu niż mieszkańcy krajów, gdzie Żydzi stanowili rzadkość. Codzienny kontakt dwóch bardzo różnych społeczności siłą rzeczy stwarzał możliwości konfliktu – zwłaszcza na tle ekonomicznym.

> Chłopi nienawidzili żydowskich pośredników i handlarzy. Polscy sklepikarze – sklepikarzy żydowskich. Żydowscy sklepikarze żywili dokładnie takie same uczucia w stosunku do polskich konkurentów, ale mieli większy komfort, bo nikt im nie zarzucał antysemityzmu.

Część polskiej inteligencji uważała, że Żydzi zabierają im pracę w tak intratnych dziedzinach jak prawo i medycyna. Zazdroszczono także Żydom łatwego dostępu do kapitału i szybkiego bogacenia się. Jednak działania gwarantujące „wysoką stopę zwrotu", jak szwindel, spekulacje czy lichwiarskie „implementacje instrumentów finansowych" nie były stosowane przez Polaków ze względów obyczajowo-światopoglądowych.

Wzajemna niechęć Polaków i Żydów powstawała też wskutek implikacji międzynarodowych, co rzadko jest brane pod uwagę w dyskusjach o antysemityzmie. Druga połowa XIX w. to czas budzenia się świadomości narodowych (np. wówczas Ślązacy uświadomili sobie, że są Polakami) i powstawania narodowych organizacji ukraińskich, litewskich i żydowskich. Wszystkie te nacjonalizmy były na kursie kolizyjnym z dążeniami Polaków do odbudowy swej państwowości. Syjoniści – nacjonaliści żydowscy – szukali różnych lokalizacji dla założenia żydowskiego państwa (Madagaskar, Krym), ale najbardziej realną propozycją wydawał się obszar, gdzie Żydów było najwięcej – czyli tereny I Rzeczpospolitej. Powstała koncepcja Judeopolonii (z niemieckim językiem urzędowym!), gdzie Polacy i Żydzi mieliby równe prawa. Dlatego Światowe Żydostwo (termin 'World Jewry' jest powszechnie stosowany na świecie, choć u nas wydaje się niepoprawny politycznie) było zdecydowanie przeciwne wskrzeszeniu Polski. Także rosnący w siłę ruch komunistyczny, w którym wiodącą rolę odgrywali Żydzi z Różą Luksemburg na czele, był wrogiem powstawania jakichkolwiek państw narodowych. Wpływy Światowego Żydostwa w Ameryce i Europie były już wtedy bardzo znaczne (choć nieporównanie mniejsze niż dziś) i wówczas zaczęto szeroko używać pojęcia „antysemityzm" jako oręża w walce z przeciwnikami politycznymi.

„Sprawa polska" pojawiła się podczas Wielkiej Wojny w wyniku swoistej licytacji mocarstw rozbiorowych o względy Polaków (a właściwie o pozyskanie polskiego rekruta). Francja i Anglia w ogóle nie brały pod uwagę możliwości odbudowy Polski, a na ich postawę wielki wpływ miały organizacje syjonistyczne zaniepokojone perspektywą restytucji Rzeczpospolitej. Podczas wojny zachodnie rządy alarmowane były w prasowych artykułach możliwością powstania antysemickiej i katolickiej Polski. Żydowska holenderska gazeta „Judische watcher" w kwietniu 1918 roku apelowała: *Do was, panujący wszystkich państw całej ziemi, zwracamy się z żąda*niem – strzeżcie Izraela! Nie dopuście do największego nieszczęścia jakie nasz naród w XX wieku mogło dosięgnąć. Nie dopuście do wolnej Polski kosztem zniszczonego żydostwa!

> Także prasa żydowska na terenach polskich była przeciwna restytucji Rzeczpospolitej. Wileńska „Jewrejskaja żyzń" pisała: „Uznajemy zasadę samodzielności narodów, wszelako niepodległość Polski byłaby jaskrawym naruszeniem tej idei. Tylko dzięki obcym władzom i innym narodowościom istniała gwarancja, że polska autonomia nie była niebezpieczna".

Klęska państw centralnych w wojnie przekreśliła kompletnie nieakceptowalne dla Polaków plany powołania Judeopolonii pod auspicjami Niemiec, ale nie zakończyła wrogiej konfrontacji polityków polskich i żydowskich. Wobec powstającej Polski żądano uznania Żydów za mniejszość narodową, przyznania im autonomii, równouprawnienia języków żydowskich (hebrajskiego i jidysz) z językiem polskim, wolnych sobót (uświęcenia szabasu) i ustanowienia odrębnego szkolnictwa żydowskiego. Tak daleko idące postulaty były kategorycznie odrzucone przez wszystkie siły polityczne Polski. Po obu stronach była też chęć znalezienia jakiegoś kompromisu, bo zdawano sobie sprawę, że tak czy inaczej obie społeczności będą dzieliły wspólny los. Próbowano dokooptować do paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego przedstawiciela polskich Żydów, ale nie zdołano znaleźć kandydata akceptowalnego dla obu stron.

Jeszcze przed rozpoczęciem konferencji pokojowej w Paryżu rodzina Rothschildów usiłowała odsunąć „antysemitę" Romana Dmowskiego od przewodniczenia polskiej delegacji. Dmowski znany był jako twardy i skuteczny negocjator potrafiący interesująco i asertywnie przemawiać na przemian w języku francuskim i angielskim.

> Dlatego do członka Komitetu Narodowego Polskiego hrabiego Orłowskiego przybył francuski finansista Maurycy Rothschild i ostrzegł, by zmienić przewodniczącego, bo „Wy nas znajdziecie na drodze do Gdańska, na drodze do Śląska Pruskiego i Cieszyńskiego, na drodze do Lwowa, na drodze do Wilna i na drodze wszelkich waszych projektów finansowych". Przewodniczącego nie zmieniono, a żydowskie pogróżki zostały zrealizowane.

Wydaje się, że dziś, po 100 latach Rothschildowie mają równie wielki wpływ na dzieje Europy i świata. Świadczy o tym działalność człowieka, którego wygenerowali – „filantropa" Sorosa, aktywnie pchającego świat w kierunku „postępu". Nawiasem mówiąc, medialny ostatnio biznesmen Leszek Czarnecki ponoć miał kontakty biznesowe z Rothschildami.

Matecznik niepospolitych postaci

Przedziwnym zrządzeniem losu w tym samym dworku w Woli Okrzejskiej urodził się zarówno wielki polski pisarz Henryk Sienkiewicz, jak i angielski polityk Lewis Namier. Zasługi Sienkiewicza dla Polski są powszechnie znane, natomiast wiedza o złowrogich skutkach działalności Namiera jest dostępna tylko nielicznym fachowcom. Z przyczyn ekonomicznych rodzina Sienkiewiczów zmuszona była sprzedać swój rodzinny majątek. Prawdopodobnie był to przykład przemian, które doprowadziły do ubożenia szlachty polskiej w wyniku działań rusyfikacyjnych władz carskich (Polacy mogli zrobić karierę – także finansową – ale poza obszarem etnicznie polskim).

Nabywcami dworku została bogata, spolonizowana i zlaicyzowana rodzina żydowska Bernsteinów i tu w roku 1888 urodził się Ludwik Bernstein-Namierowski. Po studiach we Lwowie i w Lozannie trafił w

1913 roku do Anglii, gdzie jako działacz syjonistyczny o nazwisku Lewis Namier zrobił błyskotliwą karierę (po 2 latach pracował już w różnych ministerstwach!). Niewątpliwie w karierze musieli pomagać mu koledzy syjoniści, bo w roku 1919 stał się członkiem brytyjskiej delegacji na rozmowy pokojowe w Wersalu.

> Zarówno kompletny ignorant premier Llyod George (sądził, że Polska jest krajem bałkańskim), jak i gromada lordów z Foreign Office nie mieli zielonego pojęcia o Europie Wschodniej i byli całkowicie zdani na swojego eksperta – Namiera. I pomyśleć, że tacy ludzie decydowali o losach milionów mieszkańców naszej części Europy!

Na konferencji pokojowej brytyjski premier konsekwentnie występował przeciw Polsce, co tłumaczono chęcią oszczędzenia Niemiec, by byli w stanie spłacać reparacje wojenne. Tylko Roman Dmowski zawsze oskarżał ród Rothschildów i Lewisa Namiera o zakulisowe intrygi podczas rokowań w Wersalu skutkujące tym, że Polska jeszcze 4 lata po wojnie musiała zbrojnie walczyć o swoje terytoria. Namier jako polityk wprowadził innowacyjne metody w dyplomacji, szeroko posługując się kłamstwem i oszustwem. Taki zapewniający skuteczność sposób prowadzenia dyplomacji do perfekcji doprowadzili później bolszewicy. Brytyjska Wikipedia określa Namiera jako zajadłego wroga Polski, który fałszował statystyki ludnościowe i samowolnie, wbrew ministrowi spraw zagranicznych, zmienił przebieg linii Curzona w ten sposób, że Lwów pozostawał poza Polską. Na ten właśnie sfałszowany wariant linii Curzona (tzw. linia Curzona B) powoływali się bolszewicy ustalając po II wojnie światowej przebieg granicy.

Gdy z inicjatywy niemieckiej powstało państwo litewskie, Żydzi natychmiast je poparli, mając nadzieję (wobec szczupłości litewskich kadr) na posady w nowej administracji. W projekcie litewskim dostrzegano także namiastkę zdezaktualizowanej Judeopolonii. Wszystko to spowodowało znaczne pogorszenie stosunków polsko-żydowskich, co było tragedią dla licznych małżeństw mieszanych i ludzi

pochodzących z takich związków. Wobec niechęci Żydów do powstającego państwa Polacy odpowiedzieli bojkotem żydowskich sklepów. O dotkliwości tego bojkotu świadczy opinia żydowskiego polityka, że „lepszy pogrom niż bojkot". W tych przełomowych czasach politycy polscy i żydowscy walczyli z determinacją o interesy swoich narodów, jednak tylko polityków polskich piętnuje się hańbiącym epitetem „antysemity".

> W „Polsce Ludowej" podjęto próbę całkowitego wykreślenia Romana Dmowskiego z historii – do roku 1989 był on kompletnie przemilczany. Nawet dziś postępowi intelektualiści ochoczo wylewają kubły pomyj na tego wybitnego polityka, któremu zawdzięczamy tak wiele.

Pogromy – polska specjalność?

Carska Rosja była krajem bardzo nieprzychylnym Żydom – nie mogli oni zamieszkiwać poza tzw. linią osiedlenia, nie mieli szans na pracę w wojsku czy administracji, ich aspiracje zawodowe były ograniczone (dlatego tak ochoczo poparli przewrót bolszewicki). Ponadto władze carskie były zaniepokojone wielkim wzrostem żydowskiej populacji. Ten sukces demograficzny uzyskany był przez wielodzietność rodzin żydowskich (Żydówki wcześnie wychodziły za mąż), trwałość rodzin i nieobecność takich patologii jak alkoholizm, będący plagą wyniszczającą Słowian. Władze rosyjskie usiłowały „kontrolować" populację żydowską za pomocą powtarzających się pogromów, których sekretnymi organizatorami byli funkcjonariusze Ochrany, a bezpośrednimi wykonawcami chłopstwo ukraińskie. Ponieważ Żydzi mieszkali głównie na terenach dawnej Rzeczpospolitej, w świat poszła opinia o „pogromach w Polsce" (analogicznie do „polskich obozów koncentracyjnych"). Pogromy niestety zdarzały się także w międzywojennej Polsce, choć czasem polegały głównie na demolowaniu sklepów czy wywracaniu straganów. Jednak takie zdarzenia stawały się „faktami medialnymi" błyskawicznie nagłaśnianymi na całym świecie. W październikowym

spotkaniu z Janem Grossem w kontekście antysemityzmu został wspomniany pogrom lwowski z 1918 roku. Warto przypomnieć okoliczności tego zdarzenia.

1 listopada 1918 roku z inicjatywy austriackiej utworzono Zachodnioukraińską Republikę Ludową ze stolicą we Lwowie. Miasto opanowały jednostki wojsk austriackich złożone z żołnierzy ukraińskich. Wprowadzono zakaz zgromadzeń, godzinę policyjną, obowiązek zdania wszelkiej broni palnej, zamknięto polskie gazety i zdemolowano drukarnie.

> Zaskoczeni mieszkańcy natychmiast zorganizowali samoobronę, której dowódca, kpt. Mączyński, z rozżaleniem stwierdził, że z 70 tys. lwowskich Żydów (w większości polskojęzycznych) do obrony miasta zgłosiło się tylko kilkunastu ochotników. Równocześnie Ukraińcy uzbroili 300-osobową milicję żydowską powołaną przez organizacje syjonistyczne. Tak więc Żydzi – formalnie neutralni (podobnie jak Czesi i Węgrzy) – opowiedzieli się po stronie ukraińskiej.

Ponieważ mieszkający głównie na przedmieściach i słabo wykształceni Ukraińcy stanowili ok. 10 procent ludności miasta, lwowscy Żydzi mieli nadzieję na wiodącą pozycję w administracji nowego państwa. Ukraińskie władze zezwoliły Żydom na dowóz do miasta i dystrybucję żywności, którą sprzedawali głodującym Polakom po paskarskich cenach. Przy okazji szpiegowano i dostarczano informacji o położeniu polskich pozycji. Spowodowało to wzmożenie nastrojów antysemickich, czego kulminacją był odwet na ludności żydowskiej po zakończeniu 3-tygodniowej ukraińskiej okupacji miasta. Dwudniowe rozruchy rozpoczęły się 22 listopada 1918 roku, śmierć poniosło 150 osób, spalono synagogę i prawie 50 domów. Władze przeprowadziły śledztwo, w wyniku którego aresztowano ok. 1000 osób, w tym 40 wojskowych. Według danych z żydowskiego szpitala, doliczono się 72 ofiar. Ponieważ milicja żydowska była uzbrojona, ilość ofiar po stronie żydowskiej i

polskiej była mniej więcej równa. Ale natychmiast w prasie światowej znalazły się relacje „naocznych świadków” mówiących o „600 ofiarach pogromu”.

Trudne współistnienie

W warszawskim klubie „Państwomiasto” (jeden z blogerów określił ten klub jako „taki mały knesecik”) podczas dyskusji o antysemityzmie padła informacja, że po powstaniu państwa polskiego zwolniono z pracy 3 tysiące żydowskich kolejarzy. Informacja przykra i szokująca, jednak można znaleźć wytłumaczenie tej decyzji. Transport kolejowy był infrastrukturą krytyczną, wymagającą absolutnie pewnych pracowników. Widocznie obawiano się sabotażu, uznając że żydowscy kolejarze nie są dostatecznie lojalni, by zapewnić bezpieczeństwo transportu. Warto pamiętać, że Polska prowadziła jeszcze liczne wojny w obronie swych granic, a koleją przewożono duże ilości wojska i sprzętu. Kolejarzom wyrządzono krzywdę i z pewnością sprawa ta nie przysporzyła sympatii do państwa ze strony ludności żydowskiej. Może dlatego do dziś Żydzi nie garną się do pracy na kolei?

Nieufność i niechęć wobec Żydów w społeczeństwie polskim niewątpliwie istniała, ale takie same uczucia żywili Żydzi w stosunku do Polaków. Szkoda, że tylko antysemityzm został szeroko opisany, przebadany i nagłośniony na świecie. Ponieważ oprócz Polaków także przedstawiciele innych narodów bywają antysemitami, może istnieją racjonalne przesłanki powodujące antysemityzm? Czy Żydzi zawsze dają się lubić? Ludzie na ogół zachowują się racjonalnie, a każdy skutek ma przyczynę.

> Także prof. Gross postąpił racjonalnie po utracie pracy na Columbia University i mając do spłacenia raty za dom. Czy ktoś mu podał pomocną dłoń, by mógł zostać godnym następcą Lewisa Namiera? Możliwe, że właśnie w ten sposób zainicjowano jego działalność literacką, która stała się moralną podstawą roszczeń żydowskich organizacji wobec Polaków.

Istnieje opinia, że Żydzi rzadko asymilowali się z Polakami. To prawda, że łatwiej stawali się Francuzami czy Niemcami, ale czy było rozsądnie „zapisywać" się do narodu przegranego, bez państwa, schodzącego z areny dziejów? Jednak byli Żydzi rozmiłowani w polskości (hobbyści?), którzy wnieśli wspaniały wkład do naszej kultury i tych musimy mieć zawsze we wdzięcznej pamięci. A był ich legion. Pamiętajmy też o frankistach, którzy w XVIII wieku przeszli na katolicyzm, stając się Polakami i otrzymując szlachectwo. Tezie o nieasymilowaniu się Żydów kłam zadają badania genetyczne, wykazujące znaczny udział genów żydowskich w polskim genotypie. Dzięki temu mamy całkiem dużo znakomitych skrzypków i niezłych szachistów.

Na wspomnianym poznańskim spotkaniu z Janem Grossem była też mowa o polskim Kościele jako generatorze antysemityzmu. Jako notoryczny katolik na przestrzeni kilku dziesiątek lat wysłuchałem tysięcy kazań. Głoszący je księża mogli być hulakami czy pedofilami; być może też słuchałem bez należytej staranności, podrzemując z lekka, ale nigdy nie słyszałem kazania, w którym Żydzi byliby przedstawieni w złym świetle. Przeciwnie – często mówiono o „starszych braciach w wierze", z wielką atencją wypowiadano się o takich Żydach jak Abraham czy Izaak, a już Jezus z Nazaretu, będący centralną postacią chrześcijaństwa, zawsze był przedmiotem uwielbienia.

Nawiasem mówiąc, ten Żyd, mający największy wpływ na dzieje świata, co najmniej od okresu Oświecenia spotyka się z niewyobrażalnym hejtem, co w pełni wyczerpuje znamiona antysemityzmu. Czy nie powinna się tym zainteresować Liga Przeciw Zniesławieniu, skwapliwie odnotowująca najmniejsze nawet przejawy antysemityzmu?

Artykuł Jana Martiniego pt. „Skąd się wziął słynny antysemityzm Polaków?" znajduje się na s. 6 grudniowego „Wielkopolskiego Kuriera WNET" nr 54/2018.

„Kurier WNET", „Śląski Kurier WNET" i „Wielkopolski Kurier WNET"

są dostępne w jednym wydaniu w całej Polsce w kioskach sieci RUCH, Kolporter i Garmond Press oraz w Empikach, a także co sobota na Jarmarkach WNET w Warszawie przy ul. Emilii Plater 29 (na tyłach hotelu Marriott), w godzinach 9–15.

Dzięki prenumeracie na www.kurierwnet.pl otrzymujemy ogólnopolskie wydanie „Kuriera WNET" wraz z wydaniami regionalnymi, czyli 36 stron dobrego czytania dużego (pod każdym względem) formatu w cenie 4,5 zł.

Zarówno kompletny ignorant premier Llyod George (sądził, że Polska jest krajem bałkańskim), jak i gromada lordów z Foreign Office nie mieli zielonego pojęcia o Europie Wschodniej.

Na to pytanie prostą odpowiedź znalazła pani ambasador Azari. Według niej jest to objaw choroby umysłowej, na którą nagminnie cierpią Polacy – powszechnie znani jako najwięksi antysemici na świecie.

Skąd wziął się słynny antysemityzm Polaków?

Jan Martini

Roman Dmowski zawsze oskarżał ród Rothschildów i Lewisa Namiera o zakulisowe intrygi podczas rokowań w Wersalu skutkujące tym, że

Polska jeszcze 4 lata po wojnie musiała zbrojnie walczyć o swoje terytoria

Francja i Anglia w ogóle nie brały pod uwagę możliwości odbudowy Polski, a na ich postawę wielki wpływ miały organizacje syjonistyczne zaniepokojone perspektywą restytucji Rzeczpospolitej.

POGROMY – POLSKA SPECJALNOŚĆ?

TRUDNE WSPÓŁISTNIENIE

Artykuł Jana Martiniego pt. „Skąd się wziął słynny antysemityzm Polaków?" na s. 6 grudniowego „Wielkopolskiego Kuriera WNET" nr 54/2018